

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
80 hal.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hal. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-  
dencyi ścisła dyskretyca.

Prenumeratorem udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty

## OD ADMINISTRACYI.

Z nadchodzącym nowym kwartałem pro-  
simy uprzejmie o wczesne odnowienie przed-  
płaty oraz wyrównanie zaległej.

## Najżywotniejsza kwestya.

(Pod rozwagę władz szkolnych i nauczycielstwa).

(Dokończenie).

Dnia 3. i 4. czerwca 1892 r. odbył się w Baden-  
Baden XVIII zjazd południowo-zachodnich niemie-  
ckich neurologów i psychiatrów. Tam na drugim po-  
siedzeniu (4. czerwca) wygłosił prof. E. Kraepelin  
z Heidelberga wykład: „O dyspozycyi psychicznej“.  
Opierając się na własnych doświadczeniach i pracach  
uczniów swoich, przyszedł ten badacz do przekona-  
nia, że stale spotykanem zjawiskiem pracującego  
umysłu jest nagły i silny spadek jego dyspozycyi po  
obiedzie. Stan ten trwa w normalnych warunkach trzy  
godziny. Następnie rośnie zdolność umysłu pokony-  
wania trudów pracy, póki wzmagające się równocze-  
śnie zmęczenie nie weźmie góry; wówczas następuje  
sen, ten najdzielniejszy środek pokrzepiający.

Za przyczynę podobnego zachowania się pracu-  
jącego umysłu uważa ten badacz wpływ trawienia żo-  
łądkowego, które syprowadza pewnego rodzaju anemię  
mózgu, wywołaną równocześnie silnem przekrwie-  
niem organów brzusznych.

Jeżeli więc każda praca umysłowa, chociażby  
najlżejsza, jak to wykazał Mosso i jego uczniowie,  
wymaga kńiecznie silnego ukrwienia mózgu, a akt  
trawienia silnego ukrwienia organów brzusznych, ja-  
snem jest, że równoczesność tych dwóch czynności  
musi być dla organizmu wprost szkodliwą.

Słynny higienista dr. L. Kotelmann wygła-  
sza zdanie, że wskutek odbywającego się trawienia  
i przez to wywołanej anemii mózgu, musi się pojawić  
senność podczas pierwszej godziny nauki popołudniowej.

I z pewnością każdy z czytelników przypomni sobie  
te prawdziwe męczarnie, jakie przechodzi podczas  
nauki popołudniowej, walcząc bezskutecznie z opano-  
wującą go sennością.

L. William Stern, używając metody t. zw.  
„psychologicznego tempa“, wykreślił w postaci krzy-  
wej przebieg energii psychicznej człowieka w ciągu  
dnia. Wykazał on w ten sposób dwie chwile najle-  
pszej dyspozycyi dziennej. Jedna przypada na godz.  
11 rano, a druga między godz. 6 a 7 wieczór, n. b.  
gdy obiad został zjedzony około godz. 1-szej.

Na tę zasadę wskazują nietylko prace Krae-  
pelina i Sterna, ale badania całego szeregu  
uczonych, których zajmowała kwestya zachowania  
się wydajności pracy podczas dnia.

Ciekawe i przekonujące pod tym względem  
studya przeprowadzili między innymi: R. Keller, który  
sposzrzegł, że po 2½ godzinnej przerwie obiadowej  
uczniowie rozpoczynali popołudniową pracę *bardziej*  
*niedysponowani, aniżeli ją kończyli rano.* Hugo La-  
ser wykazał doświadczalnie, że nauka ranna jest  
bezwarunkowo korzystną pomimo swego długiego  
trwania, jeśli przerywają ją pauzy odpowiednio dłu-  
gie i częste. J. Friedrich na podstawie swoich  
doświadczeń i spostrzeżeń doszedł do wniosku, że  
godziny nauki popołudniowej są wiele gorsze od ran-  
nych; w razie istnienia już nauki podzielonej, popo-  
łudniowa powinna rozpoczynać się dopiero po cztero-  
godzinnej przerwie. L. Wagner, robiąc doświadcze-  
nia na uczniach „Nowego gimnazyum“ w Darmstadzie,  
znalazł, że po trzygodzinnej przerwie zaledwie 6%  
uczniów mogło po obiedzie z korzyścią pracować.  
Autor wyraża się o nauce popołudniowej w następu-  
jący sposób: „Nauka popołudniowa okazuje się ze sta-  
nowiska wiedzy, jako urządzenie na wskrós **niehygie-  
niczne; ze stanowiska fizjologicznego zmuszanie mózgu**  
**do energicznej pracy wówczas, kiedy żołądek znajduje**  
**się w okresie trawienia jest grubym błędem; zachodząca**  
**wówczas anemia mózgu, objawia się subiektywnie jako**

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty.

ADMINISTRACYJA „SZKOLNICTWA“.



niechęć do pracy umysłowej i wszelkiego natężenia i czyni ów organ wówczas zupełnie nieusposobionym do energicznej czynności. Jeżeli się mózg zmusi sztucznie do tej pracy, to szkodliwy wpływ na organizm jest bardzo możliwy. Natura zatem stara się bronić przeciwko nauce popołudniowej, „wentylem bezpieczeństwa“... „nieuwagą“.

I nie pomoże żaden nauczyciel, żadna nie wiedzieć jak wypróbowana metoda, wobec tego „przymusowego odpoczynku“, gdy organizm wyczerpany nie jest już w stanie podążać za rozkazem, lub choćby nawet i wolą.

Wymieniliśmy szereg badaczy, którzy zajęli niedwuznaczne stanowisko wobec nauki popołudniowej. Poprzestajemy na nich nie dlatego, że poczet ich jest już skończony, lecz, że imię, jakie mają w nauce, uwalnia nas od dalszych cytata.

Opierając się na takim decydującem orzeczeniu powag lekarskich, żądamy bezzwłocznego wprowadzenia w szkołach niższego typu a więc i wiejskich, **jednorazowej nauki i tylko przed południem**

Zarządzenie takie da się bardzo łatwo wprowadzić, jeżeli dzieci np. III, i IV. stopnia czyli oddziału uczyć się będą w poniedziałek (porą zimową) od 9 do 1szej, (porą letnią) od 8 — 12tej — zaś dzieci I. i II. stopnia we wtorek, i w tym porządku do końca tygodnia.

Niechaj nikogo przedwcześnie nie boli głowa o chęć obniżenia poziomu nauczania lub o upośledzenie ludu wiejskiego przez zaprowadzenie takiej inowacyi, gdyż jesteśmy najmocniej przekonani, że lud z wdzięcznością przyjmie to zarządzenie. Niechaj władze szkolne i przełożeni pamiętają zawsze, iż wszystko co się ma zrobić, powinno być korzystne dla tego, komu to ma wyjść na zdrowie, że więc nie należy dawać trucizny, w nadziei iż ona uzdrowi chorego.

Niechaj również nasze nauczycielstwo ma na pamięci, że w szkołach średnich w Niemczech, Francji, Anglii itd. uczy się starsza młodzież **tylko cztery** godziny dziennie, że więc słuszną i sprawiedliwą będzie rzeczą, gdy pod względem umysłowym i fizycznym daleko słabsze dzieci szkół ludowych **aż nadto** będą pracować, jeżeli wyznaczymy im także cztery godzin dziennie na naukę.

W ten sposób urządzona nauka w szkołach ludowych nietylko zadowoli rodziców szczególnie na wsi, ale przyczyni się ona do wychowania społeczeństwu zdrowych na ciele i na duchu pokoleń, co jest niezaprzeczenie stokroć ważniejszym, aniżeli wyuczenie bezużytecznych wiadomości.

Przy tej sposobności zaznaczamy dalsze i najzupełniej słuszne żądanie rodziców, aby ze szkół lu-

dowych *wyrzucono* przymusową naukę rysunków, śpiewu i gimnastyki. Jesteśmy pewni, że żądanie to wywoła burzę pośród nauczycieli-miłośników owych przedmiotów, i że oni rąbać się dadzą w obronie tak „nadzwyczaj“ ważnych i „wysoko“ kształcących przedmiotów. My im zaś na to odpowiemy znanem przysłowiem: Nie nos do tabakierki — ale tabakiera do nosa! czyli, nie ogół społeczeństwa ma skłaniać się do **upodobań** zazwyczaj narwanym jednostek, które dzisiaj dzięki zupełnej obojętności nauczycielstwa czynią w szkolnictwie szkodliwe eksperymenty — ale przeciwnie!!, bo szkoła pracować ma na **pożytek** społeczeństwa.

Doszło też skutkiem przewrotnego zapatrywania ze strony miarodajnych czynników do tego, że dzisiaj **każde dziecko** 8—12 letnie, bez względu czy ma **talent i zamiłowanie**, bez względu czy ma dobry wzrok, słuch, organ śpiewu, czy jest ułomne czy nie, **musi** rysować, śpiewać, gimnastykować!...

O ile inaczej na te przedmioty, powiadamy wyraźnie *kształtujące*, zapatruje się nasza starsza siostra, t. j. szkoła średnia?! Tu powiedziano wyraźnie, że rysunki, gimnastyka i śpiew należą do przedmiotów **nadobowiązkowych**, skutkiem czego uczy się ich tylko ta część młodzieży, która jest do nich uzdolniona. Gdy tymczasem w szkołach ludowych *wszystkie dzieci bez wyjątku* muszą być wszechstronnie *doskonałymi*.

Wielka szkoda, że nie posiadamy instytucji lekarzy szkolnych, bo wówczas w jednym roku dowiedzielibyśmy się, ile niedołęgów umysłowych i fizycznych *wytwarza bezwzględny system nauki w naszych szkołach ludowych*. Znamy liczne wypadki, gdzie n. p. nauczycielki działając ściśle po myśli przepisów szkolnych domagały się od uczenia wykonywania robót ręcznych, a tymczasem pokazało się, że w tej klasie było kilkanaście dziewcząt, cierpiących na słaby wzrok, które przez przymusowe roboty, oślepiły!...

Kwestye tu poruszone, winny być wszechstronnie przedyskutowane na konferencyach powiatowych i krajowych oraz najbliższej konferencji inspektorów szkolnych. Niechaj każdy swobodnie wypowie swoje zdanie — pamiętając, że tylko wtedy osiągniętym zostanie główny cel szkoły a zatem i zadowolenie społeczeństwa z pracy nauczycieli, jeżeli liczyć się będziemy ze wszystkimi okolicznościami, pośród jakich odbywać się ma nauczanie i wychowanie najsłabszej młodzieży. Narwanym jednostkom, które myślą, że dzieci wszystkiego można wyuczyć, przypominamy, że wszędzie i zawsze powinna być stosowana odpowiednia miara, i że nawet wielbił **nie pozwoli się przeładować!**





## Urząd i stanowisko nauczyciela w szkole ludowej. \*)

Nie chcemy wtórować starej piosnce o zepsuciu obyczajów i złych czasach, którą tak często z wielu ust słyszymy, atoli nie możemy zataić, że w naszych „postępowych“ czasach pozostaje jeszcze wiele do życzenia, i musimy przemyślać nad środkami i drogami, któremi możnaby oprzeć się niezgodzie, niepokojom, złości, a przywrócić spokój i porządek, szczęście i pomyślność na ziemi.

Że w tych usiłowaniach w pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na dorastającą młodzież, każdy zrozumie; dlatego też zwrócono na wychowanie młodzieży i działalność nauczyciela szczególniejszą uwagę. Ponieważ nauczycielowi przypadła w udziale największa część zadania wychowania młodzieży tak, ażeby każdy przeznaczony mu obowiązki godnie wypełniał i prowadził szczęśliwe życie, skutkiem tego uzyskał jego urząd i stanowisko **pierwszorządne znaczenie**.

Oplaci się więc ważne i właściwe stanowisko i działalność nauczyciela poddać bliższej obserwacji i zbadać o ile i w jaki sposób może nauczyciel zadość uczynić stawianym do niego wymogom.

Uczynimy to z czterech punktów widzenia:

1. *Nauczyciel na swem osobistym stanowisku.*
2. *Nauczyciel i materiał naukowy.*
3. *Nauczyciel i środki naukowe.*
4. *Nauczyciel jako wychowawca.*

### I.

Nauczyciel na swem osobistym stanowisku.

Żyjemy w czasach militarizmu i uniformu. Jak zawód i praca pojedynczego osobnika w wojsku odbywa się wedle stałych, niezmiennych i z góry podanych rozkazów, tak też dzieje się na wszelkich polach publicznej pracy pokojowej. Już zewnętrzna oznaka t. j. uniform, wspólny armii i stanowi urzędniczemu dowodzi tego, jak niemniej cały zewnętrzny mechanizm urzędowania, który jest tak urządzony, że każdy ma na swoim stanowisku ściśle określoną pracę, która w każdym poszczególnym wypadku w ten sam sposób i wedle tego samego szablonu wykonaną bywa. Gdzie taka praca jest sama w sobie więcej mechaniczną, tam wydała ta bezmyślna, sucha dyscyplina dobre owoce, co widzimy u urzędników pocztowych, kolejowych, skarbowych, cłowych i t. d. Jeżelibyśmy jednak chcieli tę oschłą pedanterję przenieść na pole nauk i sztuk wyzwolonych, przynieśliśmy sprawie zamiast korzyści — tylko szkodę.

\*) Rozprawa oparta na najnowszej pracy rektora dra Wilhelma Petersena, jednego z najznakomitszych pedagogów niemieckich. P. R.

Gdy nawet okazano zamiar, przepisywania profesorom uniwersytetu, czego i jak mają uczyć, wtedy zupełnie słusznie najteżsi przedstawiciele wiedzy zaprotestowali przeciwko temu jednomyślnem orzeczeniem: **„Wolnym jest duch ludzki i wolną jest nauka“**.

Obaczmyż, jakie stanowisko zajmuje nauczyciel ludowy wobec tych dążeń, o ile może dostosować się do tego panującego biurokratyzmu i mechanizmu i o ile może z nim wejść w kolizję.

Należy więc w pierwszym rzędzie scharakteryzować działalność zawodową nauczyciela nieco dokładniej, a już z góry — mówi dr. Petersen — stawiam twierdzenie, że: **urzędowe stanowisko i działalność nauczyciela różni się od stanowiska i działalności innych urzędników**.

Nauczyciel nie jest urzędnikiem, sługą państwa, we właściwym znaczeniu, lecz jeżeli zwrócimy się do powstania stanu nauczycielskiego, *więcej osobą pomocniczą w rodzinie*. Uważano bowiem jako zasadę, że dla wychowania dorastającej młodzieży, pod względem zewnętrznej karności, dom i rodzina jakoteż życie publiczne więcej znaczą, niż szkoła. Wychowanie młodzieży spoczywało więc wyłącznie w rękach rodziców. Ponieważ jednak ojcu rozliczne zajęcia przeszkadzały, spadł ten ważny obowiązek głównie na matkę, jak już z historii rzymskiej wiemy o matce Gracchów i matce Cezara.

Potem przyjęto pomocnika dla własnej rodziny, następnie cała gmina starała się pozyskać człowieka biegłego w sztuce nauczania i wychowania, który kształcił wszystkie dzieci, a za to otrzymywał od gminy pomieszkanie, żywność i inne naturalia.

Dopiero powoli, określono dokładniej *państwowe stanowisko nauczyciela*, skutkiem czego *wstąpił tenże w szeregi publicznych urzędników*. Ten specjalny stosunek nauczyciela do gminy i rodziców pozostał jednak niezmienny, a temsamem otrzymało stanowisko nauczyciela zupełnie *odrębną cechę*.

*Stanowisko i urząd nauczyciela były przez długi czas zapoznawane*. Uważano go za funkcyjariusza, który ma wtłoczyć nieco wiadomości w głowy uczniów; że ma być także pedagogiem, wychowawcą, o tem nie myślano. Miało to miejsce w czasie powstawania humanistycznych zakładów naukowych, tak zwanych szkół uczonych. Chodziło o to, aby wychowanków wyposażyć jak największą ilością wiedzy i wiadomości, a oprócz małej dozy powierzchnego poloru, nie było mowy o wychowaniu. Dopiero Pestalozziego zasługą było dokonać w tym kierunku gruntownej przemiany; udowodnił on światu słowem i czynem, że **wszelka nauka jest wychowaniem ducha — a nie czczą tresurą!!**

Wprawdzie już wówczas poczęto, zwłaszcza w sferach nauczycielskich, patrzeć inaczej na pracę



szkolną i dążono do wyższego celu, lecz nie zawsze sfery kompetentne uwzględniały to szczególne znaczenie urzędu nauczycielskiego.

Podczas gdy większa część innych urzędników wypełnia obowiązki natury więcej praktycznej, to *wychowanie jest czemś na wskrós moralnem*. Nauczyciel pracuje *nad sercem i umysłem* swoich młodych współpraci, pracuje dla przyszłości. Podczas gdy urzędowa czynność wielu urzędników jest przeważnie powierzchowna, to nauczyciel musi pracować nie tylko rozumem, ale i sercem, całą swą wewnętrzną istotą.

W urzędach cłowych, pocztowych, podatkowych, kolejowych i innych jest rzeczą obojętną dla zawodowej czynności, czy dotyczący jest optymistą czy pesymistą, czy sangwinikiem lub flegmatykiem; to mu w służbowej, urzędowej pracy wcale nie przeszkadza i tylko pozasłużbowo występuje to usposobienie wybitniej.

Inaczej rzecz ma się z nauczycielem. — Jego *całe ja*, nie tylko urzędowe, jest w szkole. Czynność innych urzędników jest o wiele mniej skomplikowaną. Zakres ich pracy jest ściśle ograniczony i ustalony, a gdy urzędnik przedłożony mu formularz wypełnił i przepisana robotę wykonał, wszystko jest w porządku.

Nie tak jest u nauczyciela. Jego pole pracy jest nieograniczone. Plan naukowy, sposób wyzerpania go określa przełożona władza; *kiedyż jednak nauczyciel może powiedzieć, że zadanie swe wykonał całkowicie?* Ileż zachodzi okoliczności ubocznych: rodzaj szkoły, dzieci i rodziców tychże i w niemałej części jego indywidualność pod względem intelektualnym i usposobienia wpływają na pracę nauczyciela. Jeden zdziała mniejszym wysiłkiem i pracą wiele, inny znowu usilną pracą mało. Urzędowa czynność nauczyciela zostanie zawsze tylko *dążeniem do celu*.

Z powodu tej wielostronnej, nieograniczonej urzędowej czynności, znajduje się nauczyciel wobec przełożonej władzy w niepewnym położeniu, władza bowiem ocenia wprawdzie zewnętrzną działalność nauczyciela, ale rzadko kiedy jego głęboką, wewnętrzną, wychowawczą pracę.

*Pedagogia jest bowiem nie tylko nauką, ale także sztuką; a praktyczna nauka nie da się szablonowo ocenić. Wychowanie i nauka nie są pracą zewnętrzną, mechaniczną, którą każdy może wedle jednej i tej samej normy wykonywać, lecz nauczyciel powinien studyować skłonności swoje i młodzieży, i dążyć wszystkimi siłami do tego, aby powierzoną sobie młodzież wychować na dobrych członków społeczeństwa i dzieci Boże.*

Niejeden inny urzędnik może podczas swych godzin urzędowych odstąpić od rzeczy i wykonywać czynności nie mające ze służbą nic wspólnego, a mimo to, jeżeli przedłoży podczas kontroli swe księgi

i inne prace w porządku, musi być pewnym pochwałą. To nie jest dla nauczyciela możliwem. Podczas swych godzin urzędowych musi całym swoim ja, z całym natężeniem pracować nad przedmiotem; nie wolno mu ani minuty odpoczywać, musi swych uczniów mieć wciąż na oku i z całym wysiłkiem, bez przerwy pracować. Musi często bardzo posiadać szczególniejszą przytomność umysłu, aby wiele rzeczy, które wynikają nie tylko z traktowanego materiału naukowego, ale i z pytań, odpowiedzi, a szczególnie z całego zachowania się uczniów, załatwić od razu.

Nauczyciel musi również swe protokoły i inne rzeczy utrzymywać w przepisany porządku. Gdy przyjdzie inspektor szkolny, to nie wystarcza to; bo gdy tenże jako nie zawsze fachowiec pocnie badać stan klasy, zależny jest nauczyciel od wielu przypadkowych okoliczności, przemawiających na jego korzyść lub niekorzyść. Stąd pochodzi, że tensam nauczyciel raz tak, drugi raz inaczej wychodzi na wizytacyi, że nieraz nauczyciel dobry złe — a zły dobre wykazuje wyniki. Następnie nie wykonał nauczyciel wszystkiego, jeżeli starał się podczas nauki obowiązkom swym zadość uczynić; w domu czeka na niego jeszcze dość urzędowej pracy. Musi w domu wypracowywać plany naukowe, pisać sprawozdania o stanie nauki, poprawiać zadania, przygotowywać się do poszczególnych lekcji i pracować nad własnym dalszym kształceniem się, aby mógł iść z prądem czasu i wszelkie ulepszenia na polu wychowania i nauki, o ile możliwości, w szkole zużytkować. Z tego wszystkiego wynika jasno osobliwy rodzaj zawodowej pracy nauczyciela.

(C. d. nast.)

## Jeszcze o inspektorach szkolnych.

(Głos z kraju).

Serdeczne dzięki imieniem własnem jakoteż czytelników „Szkolnictwa“ naszego powiatu zasylam Szanownej Redakcyi za poruszenie tak żywotnych kwestyi dla oświaty ludowej i nauczycielstwa, za jakie uważam reformę Rad Szkolnych okręgowych i reformę nadzoru szkolnego, wykonywanego przez c. k. inspektorów szkolnych.

Znakomite uwagi w tej sprawie czytałem z. r. w „Ojczyźnie“, która całkiem słusznie krytykuje obecne organa nadzorcze nad szkołami a uwagi swe wypowiada swobodnie ze stanowiska obywatelskiego. Nam, co przywykliśmy do dzisiejszego systemu niewolnictwa zdaje się, że tak być nie może, bo ustawa na to nie pozwala! Ale autor artykułu p. t. „Nasze szkolnictwo“ czyli też sama Redakcyja „Ojczyzny“ nie wiąże się żadnymi przepisami ustaw szkolnych — lecz wygłasza swoje zapatrywania bez względu, czy one podobać się będą władzom szkolnym lub nie.



I gdy tak dalej pójdzie, gdy społeczeństwo założy protest przeciw dzisiejszej samowoli różnych rządów na polu oświaty ludowej — to Sejm pod naciskiem tej opinii musi zrobić porządek i przeprowadzić niezbędne reformy.

Między innymi pisze „Ojczyzna“: „Dzisiaj mianowanie nauczycieli zależy od inspektora, więc od tego, czy się inspektorowi nauczyciel podoba lub nie. — Wskutek tego nauczyciele starają się o względy inspektora i jeżeli je mają, to nie potrzebują sobie nic robić z rodziców. Naodwrot najlepszy nauczyciel, który miał nieszczęście zrazić sobie czem inspektora, jest przerzucany z miejsca na miejsce, chociaż z jego pracy rodzice są zadowoleni i otaczają go szacunkiem, a dzieci miłością, to inspektor jakby na przekór wyrzuci go stamtąd na inne miejsce.

Inspektor powinien być tylko doradcą nauczyciela przy nauczaniu — lecz nie jego panem! Owoce z nauczania najlepiej ocenić mogą rodzice, bo widzą je po swoich dzieciach“.

W zupełności podzielam też zdanie autora artykułu w poprzednim num. „Szkolnictwa“, że nauczycielstwo ludowe powinno zrezygnować z dotychczasowego „zaszczytu“ z okazji wyboru inspektorów z pośród ich grona, albowiem nabrałem przekonania, które również podziela większa część nauczycieli, że władze szkolne powinny powoływać na ten ważny posterunek ludzi światłych i zacnego charakteru, a nie jak dotąd przeważnie takich, co mają silne protekcyjne.

Na dowód jakich kierowników ma galicyjskie szkolnictwo ludowe, przytaczam dwie najzupełniej wierne ilustracje.

A. Nauczyciel szkoły wiejskiej ożenił się z córką oficjalisty księcia-pana, został przy zabiegach wpływowego magnata inspektorem szkolnym. Wprawdzie wykształcenie jego nader mizerne, bo ukończył za ledwie IV. klasę szkoły ludowej, — z ciężką biedą „przepchał“ seminaryum a za protekcją złożył egzamin wydziałowy no i gotowy... inspektor! Ile złego zrobił ten „z łaski“ księcia inspektor, o tem możnaby spisać całe tomy. Wystarczy tylko powiedzieć, że to skończony nieuk, ale za to prawdziwy tyran dla nauczycieli. Oświata za jego ery cofnęła się wstecz, nie podniosła się żadna szkoła, owszem kilka z istniejących upadły. Nauczycielstwo tego powiatu, mimo iż czuło swą krzywdę, ugięło przed nim karku w nadziei, że przyjdzie chwila oswobodzenia i że dostaną innego inspektora. Niestety wszechwładny inspektor robi co chce dalej bezkarnie, bo jest stabilizowany.

B. Drugi znany mi inspektor, jota w jotę podobny do poprzedniego, a na dygnitarza szkolnego wyrósł przy pomocy pewnej ekscelencji.

Charakterystyką naszych inspektorów z pośród

nauczycieli ludowych (z małymi wyjątkami) jest: Brak gruntownych wiadomości, niezbędnych do skutecznego spełniania tego urzędu; brak znajomości zasadniczych, wiadomości pedagogiki, dydaktyki i psychologii; brak praktyki życia i ustalonych jego zasad; brak form towarzyskich; brak serca i wyrozumiałości dla nauczycieli podwładnych. Tego pokroju zwierzchnik unika też nauczyciela jak ognia, gdyż byłoby dlań hańbą rozmawiać ze swoim niewolnikiem, isó z nim przez ulicę, lub broń Boże, podać mu rękę! Jeżeli zaś zdarzy się, że w towarzystwie znajdzie się nauczyciel, to pan inspektor czmycha do najdalszego pokoju, aby się z nim nie spotkać. Chętnie za to zabawia się w kółku urzędników niższej rangi a gdy tych braknie, to bardzo dobrzy są dlań i dyurniści, byle tylko nie nauczyciel.

Inspektor tej marki bardzo leniwym jest urzędnikiem, bo albo zabawia się na pogawędce w kancelaryi drugiego urzędnika lub też w handelku na śniadaniu. Nauczyciel, który nieraz kilka mil przyjechał w pilnym interesie, nie może trafić W. Pana inspektora w biurze, a gdy przypadkiem zastanie, to usłyszy taką nauzkę ojcowską, że na kilka lat straci ochotę oglądania oblicza inspektorskiego.

A już prawdziwe tortury znoszą biedni nauczyciele w czasie hospitacyi takich inspektorów. — Pouczenie ich nader skrupulatne: Postęp słaby, dzieci nierozwinięte, metoda nieodpowiedna itp. I dziwna rzecz doprawdy, że najwięcej maltretowani są przez takiego inspektora nauczyciele zdolni i sumienni. — Szkoły nie cieszą się zbyt dobrą opieką p. inspektora, bo on nie chce narażać się wójtowi, księdzu, obszarownikowi ani staroście, więc lepiej niech cierpi dziatwa szkolna i nauczyciel, byle on żył w zgodzie i przyjaźni ze wszystkimi.

Jak zaś wyglądają sprawozdania tego pana inspektora na posiedzeniu Rady Szkolnej okręg. i do Lwowa, o tem wiedzą ci najlepiej, których gniecie ręka inspektorska.

Ponieważ „praktyki“ takie stanowczo dłużej istnieć nie mogą, bo one bardziej pędzą nauczycieli do innego zawodu aniżeli głodowe płace — przeto Rada Szkolna krajowa powinna nie tylko położyć kres tej samowoli, ale nadto starać się aby kandydaci inspektorscy byli należycie przygotowani do spełnienia swoich obowiązków. Nie należy też spieszyć się ze stabilizacją inspektorów a odmawiać ją takim, którzy nie nadają się do tego urzędu. Dla wszystkich inspektorów należy urządzać bodaj co trzy lata dwudniowe konferencye, gdzie oprócz pisemnych referatów, omawiane być winny wszystkie najpilniejsze sprawy, mające na celu podniesienie szkolnictwa.

Bardzo wiele daje do myślenia fakt, że w żadnym kraju koronnym Austrii nie ma dotąd stabilizacji



inspektorów szkolnych — tylko w jednej biednej i najciemniejszej Galicyi! Przed trzema laty rozpoczęli inspektorzy w Czechach akcyę o uzyskanie stabilizacyi, ale przeciw temu zaprotestowała cała prasa i całe nauczycielstwo.

Uwagi moje kończę wołaniem: *Od moru, głodu, ognia, wojny i inspektora z nauczyciela ludowego, zachowaj nas Panie!*



## Strejk dzieci szkolnych,

(Głos z kraju).

Artykuł „Odludka“ p. t. „Strejk dzieci szkolnych“ nasuwa mi kilka uwag, które poddaję pod rozwagę Szanownych kolegów i koleżanek, zwłaszcza, że w tym artykule są zbyt ostre zarzuty skierowane do nadwiślańskiej ludności.

Odpowiedź na pytanie „Odludka“, jak rozstrzygnie Rada Szkolna sprawę zastrejkowania dzieci szkol. w Łoniewej, z góry już można było przewidzieć, bo niezawodną jest rzeczą, że jeżeli dzieci z powodu złego obchodzenia się nauczyciela do szkoły chodzić nie chciały, to złe obchodzenie się musiało mieć miejsce; nie można bowiem przypuszczać, ażeby strejk dzieci nastąpił z powodu jednego wypadku. Jak wiadomo, nauczyciel ów został już w drodze służbowej przeniesiony. Nam nauczycielom nie przynosi to żadnej ujmy, owszem poniżałoby to nas w oczach społeczeństwa, gdyby mimo złego i niewłaściwego obchodzenia się z dziećmi nauczyciel na posadzie utrzymany został, a władza byłaby dyskredytowana.

Wypadek ten powinien przekonać każdego nauczyciela, a o czem już „Szkolnictwo“ niejednokrotnie pisało, że nauczyciel nie powinien używać w szkole kija. Obowiązujący regulamin szkolny nie zalicza kija do środków utrzymania karności szkolnej, a każdy funkcyonaryusz winien się trzymać przepisanego regulaminu służbowego, stąd więc my nauczyciele raz już kij ze szkoły wyrzucić powinniśmy. Wyrzucenie kija ze szkoły nastąpiłoby, gdybyśmy my nauczyciele byli **więcej szczerymi i otwartymi**. (Oj święta prawda! przyp. Red.) w wypowiedzianiu naszych przekonań, doświadczeniem zdobytych w sprawie trudności utrzymania karności szkolnej przy obecnych urządzeniach szkolnych.

„Odludek“ zaznacza w swym artykule, że prawie wszystkie powiaty nadwiślańskie są bardzo butne. Wyrażenie to jest dla naszego ludu niesprawiedliwe. Ja pracuję już około 20. lat w powiatach nadwiślańskich jako wiejski nauczyciel, ale zupełnie zdania autora nie podzielam. Owszem przeciwnie powiem, t. j. że prędzej trafi się w górskich powiatach na butnego chłopca niż w nizinach. I nie dziwnego! Góral żyje w górskiej zdrowej okolicy, od świtu do nocy ciężko pracuje, z ludźmi inteligentnymi mało się styka, więc zdobywszy grosz, staje się butnym. Nie przeczę, że i w nizinach trafimy na butnego chłopca, ale przecież pojedynczych wypadków uogólniać nie można. Również niesprawiedliwym jest zarzut ludności nadwiślańskiej, iż ta jest dla nauczyciela nieżyczliwą. Pozornie sądząc, możnaby upatrywać rodzaj nieżyczliwości dla nauczyciela, ale śledząc

bacnym okiem powody tej rzekomej nieżyczliwości, musimy przyjść do przekonania, że *jest to raczej niezadowolnienie z dzisiejszej szkoły i jej urzędzeń*. I tu bądźmy otwartymi, wykażmy na zgromadzeniach nauczycielskich i konferencyach okręgowych, że dzisiejsza szkoła *nie jest zastosowana do potrzeb i stosunków* tak ludności wiejskiej jak i miejskiej, *spowodujemy zmiany w tym kierunku*, a z pewnością lud na nauczyciela życzliwym okiem patrzeć będzie. Bo udowodnionym jest faktem, że lud chce i pragnie oświaty dla swoich dzieci i wie o tem, że tę oświatę niesie nauczyciel. Jak szkołę przystosować do potrzeb i stosunków ludu, niejednokrotnie pisało o tem „Szkolnictwo“ i jeszcze o tem pomówimy.

Szanowny autor pisze o pobiciu przez chłopca żony nauczyciela. Lepiej taką sprawę zatuszować niż ją wywłóczyć na światło dzienne, bo śmiało powiedzieć można, że ta żona nie umiała uszanować siebie wobec chłopów, gdy chłop jej nie uszanował. Ja wiem z doświadczenia, że każdą szanującą się żonę nauczyciela chłopci poważają.

Zbieranie podpisów przeciw nauczycielce, że odważyła się wychłostać ich „najniewinniejsze“ dzieci jest możliwe, ja atoli powiem, że dzieci rzeczywiście były niewinne, winną jest natomiast władza szkolna kraj., że nie postara się o to, aby samoistne posady zajmowali nauczyciele, a nie nauczycielki, jak to wyrażnie §. 13. ust. szk. państw. z r. 1869 postanawia. To też jeżeli nauczyciel bywa pociągany do odpowiedzialności za użycie różgi, to od tej odpowiedzialności nauczycielka winna być wolną, bo ona sama pośród ludności wiejskiej jest nieszczęśliwą ofiarą.

Przyznaję, że zepsute indywidua na wsi mogą w niektórych razach wodzić rej w sprawie zaskarżenia nauczyciela, nie godzę się atoli na twierdzenie, że na nieprzyjemności bywa narażony nauczyciel, nie nadający się do polityki; przeciwnie politykującego nauczyciela nie cierpią chłopci.

Przyznaję, że nadchodzą dla nauczycieli wiejskich krytyczne czasy, ale nie godzę się bynajmniej na to twierdzenie, że przez status służbowy i posuwanie nauczyciela z posady na posadę te krytyczne czasy nie nastąpią. I wtedy pojawiać się będą starania o wyrzucenie nauczyciela jeżeli ten nie komuś, ale całej gminie okaże się niewygodnym.

Krytyczne czasy dla nauczycieli wiejskich już nastąpiły, a z nauczycielami wiejskimi w krytycznym położeniu znajduje się i lud wiejski. Zmiana na lepsze może nastąpić *tylko przez należyte udotowanie nauczycieli ludowych i przez obalenie dzisiejszego potwornego systemu szkolnego*. Czem rychlej to nastąpi — tem lepiej! Oby władza szkolna to zrozumiała i wzięła się do reformy szkolnictwa ludowego! Oby nauczyciele zrozumieli i pojęli, że ich przyszłość i naszego kraju **nie leży w przemilczaniu złego**, ale w szczerem i otwartem wypowiedzianiu swego przekonania, zdobytego doświadczeniem.

J. K.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

**Eustachy Danilowicz**, stały nauczyciel szkoły 1-klas. w Rogótnie (powiat Żydaczów) zmarł dnia 26. lutego b. r. na gruźlicę w 27 roku służby, pozostawiając 5ro-małoletnich dzieci.



**Karol Blaha**, tymczasowy nauczyciel szkoły męskiej 4-klasowej w Samborze, zmarł dnia 6. bm. przeżywszy lat 40ci.

**Marya z Michalewskich Milaniczowa**, stała nauczycielką w Maksymówce (powiat Sambor) zmarła w Samborze dnia 6. b. m. w 48 roku życia.

Cześć Ich pamięci!

## Wiadomości potoczne.

Za przesłane mi życzenia w dniu imienin, składam niniejszem Szanownym Kolegom i Koleżankom serdeczne podziękowanie, słowy: „Bóg zapłać!“

Józef Gutowski.

Zwracamy uprzejmie uwagę naszych Czytelników na nadzwyczaj interesującą rozprawę p. t. *Urząd i stanowisko nauczyciela w szkole ludowej*, albowiem porusza ona jedną z najbardziej piekących kwestyi naszego stanu tj. *samodzielność w pracy nauczycielskiej*. Nie wątpimy, że praca ta bardzo chętnie będzie czytana.

**Precz z karą cielesną!** Dla utwierdzenia uwag naszych, że rodzice oburzają się coraz bardziej na użycie chłosty cielesnej w szkole, a nauczycieli używających tego środka piętnują publicznie w gazetach, przytaczamy najświeższy wypadek jaki podaje *Wieniec i Pszczółka* w num. z 12. marca b. r. „W Babicach pod Chrzanowem, nauczyciel L. S. pobić miał 11-to letnią uczennicę w dniu 27. z. m. tak silnie, że wskutek pobicia zachorowała w trzy dni umarła“. Ks. Stojałowski podając ten wypadek do wiadomości władz szkolnych prosi o ścisłe przeprowadzenie śledztwa (O ile wiemy, to lekarz stwierdził w tym wypadku udar krwi. przyp. Red.) dla uspokojenia ludności lub obrony nauczyciela“.

O maltretowaniu dzieci szkolnych pisze *Tygodnik Jarosławski*, w num. z 4. marca br. podając fakt, który grozą napełnić musi każdego cywilizowanego człowieka. „Oto pewne dziecko prosiło nauczycielkę tamt. szkoły pnę Cz... o pozwolenie wyjścia na stronę. P. Cz. odmówiła, więc dziecko dało folgę swej naturalnej potrzebie w klasie — a niebawem zachorowało i w gorączce majaczyło tylko o nieludzkiej nauczycielce, śląc pod jej adresem przekleństwa i złorzeczenia“. *Wieniec i Pszczółka* przywodzi w ostatnim numerze żale ojca Pawła Klaczka z Barwałdu Średniego, „że utrapieniem dla rodziców jest, gdy dziecko w szkole zamkną za to, że źle się uczy, lub że się biedactwo nauczyć nie może. Płacze tam malec z głodu a potem późnym wieczorem sam wracać musi do domu“. W interesie powagi Szan. Nauczycielstwa prosimy karcieć podobne wybryki, których dopuszczają się niektórzy początkujący pracownicy, albowiem rodzice w obecnych czasach inaczej cenią swoje dzieci i nie chcą, aby nauczyciel był oprawcą — lecz pedagogiem w całym słowa znaczeniu. Kwestye wychowawcze powinny być głównym przedmiotem obrad konferencyjnych — a nie jak dzisiaj lekcye praktyczne np. o literze r lub o liczbie 4.

**Niech żyją: protekcyja i wybrańcy losu!** W wielu powiatach mianuje Rada Szk. krajowa delegatów nauczycielskich do Rad Szk. okr., między którymi tylko ci mają pierwszeństwo, co są *mile widziani* przez inspektora albo też mają *grubą protekcyę*, natomiast pomijani by-

wają starsi służbą i zdolni nauczyciele, którzy położyli niemałe zasługi na polu oświaty w swoim powiecie. I tak n. p. piszą nam z powiatu husiatyńskiego; że delegatem do Rady Szk. okr. mianowany został p. Ch. któremu nie odmawiamy zdolności pedagogicznych, ale to nas bardzo boli, że p. Ch. jest tu dopiero chwilę czasu, a pominięto zupełnie zasłużonych kierowników w Husiatynie i Kopyczyńcach oraz innych nauczycieli z powiatu. P. Bromilski dlatego podobno forytował p. Ch., bo ma on jednego brata radcą sądu w Husiatynie a drugiego profesorem Uniwersytetu we Lwowie — a tacy mogą się kiedyś przydać panu Br. Tak więc nawet na nominacji delegatów robią nasi inspektorzy różne *geszefta!*...

**My zawsze — na ostatku!** *Deutsch mähr. Schulblatt* przynosi rozporządzenie morawskiej Rady Szk. krajowej z 20. stycznia 1905 l. 15 962/904, mocą którego należy udzielać *dyspenzę* od nauki śpiewu, rysunków, ręcznych robót kobiecych i gimnastyki. Rozporządzenie to znosi poprzednie rozporządzenie w tej samej kwestyi z 9. marca 1891 (a więc z przed 14. laty!) zezwalając obecnie na uwolnienie dzieci od wspomnianych przedmiotów na podstawie świadectwa prywatnych lekarzy. Przywiedzione tu rozporządzenie zjawilo się w samą porę dla poparcia naszych uwag, wypowiedzianych we wstępnym artykule dzisiejszego numeru. Oczekujemy na wydanie stosownego rozporządzenia ze strony galicyjskiej Rady Szk. krajowej, która tak ważną sprawę przez tyle lat traktowała całkiem obojętnie.

**Do Towarzystwa „Wolnej szkoły“**, jakie zawiązało się w Wiedniu 5. b. m., przystąpił w charakterze czynnego członka redaktor naszego pisma.

**Bardzo smutny objaw.** Donoszą nam z Żydaczowa: Na pogrzeb śp. Daniłowicza przybyło zaledwie 4. kolegów, dla tej przyczyny, bo nikt w okręgu nie dowiedział się wcześniej o śmierci D. Wiadomość taka powinna iść albo drogą urzędową — albo też prywatną, przy pomocy delegata naucz. do Rady Szk. okręgu.

**Przypomnienie.** Zarząd kraj. Towarzystwa nauczycieli ludowych przystępując do zestawienia rachunków za r. 1904 uprasza najuprzejmiej Szan. PP. Kolegów (którym w r. 1903 przesłano z własnych wydawnictw po kilkanaście egz. do rozsprzedania) o łaskawe nadesłanie uzyskanej gotówki. Pozostałe egzempl. uprasza Zarząd o sprzedanie po zniżonej cenie.



## PIŚMIENNICTWO,

**Zielnik lekarski** czyli szczegółowy opis 125 ziół, używanych w lecznictwie wraz podaniem ich uprawy i zastosowania, jak niemniej z 12-ma tablicami kolorowymi ułożył dr. A. Czarnowski. Nakładem «Przewodnika zdrowia» w Berlinie. Cena egzempl. 6 kor. Dzieło powyższe nie potrzebuje chyba żadnych pochwał, bo robi ono olbrzymi krok naprzód ku rozpowszechnieniu metody leczenia ziołami, jakimi darzy nas tak hojnie sama Matka przyroda. — Na żądanie Szan. Kolegów oświadczamy gotowość zamówienia w Berlinie kilkudziesięciu egzemplarzy na skład naszej Administracyi.





### Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win

w Tokaju i Budafok przy Budapeszele  
poleca wszelkiego rodzaju WINA

**czyste naturalne węgierskie i tokajskie**

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej,  
zaś tokajskie od 1 K. 20 h. — do 8 koron.

**Za czyste naturalne wina daje gwarancję.**

Wszelkie korespondencje w języku polskim  
przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy  
p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach  
począwszy od 25 litrów.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

### Kathreiner

#### Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeparowaniu kawy zabraknąć.

o o o

Zadać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czego na wagę sprzedają.

## JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześcijański czeski

### SKŁAD KAWY I HERBATY

PRAGA, Mała Strana,

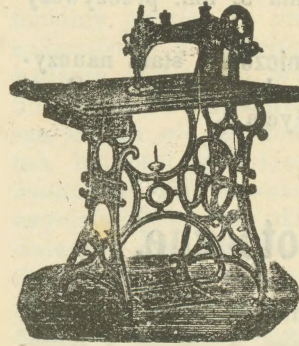
założony w r. 1878 — poleca najtaniej

Herbaty czarno aromat. silnie naciągając.	Kongo 1 kg. . . . .	koron	5.—
	Souchong 1 kg. . . . .	"	6.—
KAWY znakomite w smaku	Moning 1 kg. . . . .	"	9.—
	Mandarin 1 kg. . . . .	"	12.—
KAWY znakomite w smaku	Kampinas 5 kg. . . . .	koron	12.50
	Laquaira 5 kg. . . . .	"	14.50
	Quatemala 5 kg. . . . .	"	16.50
	Ceylon I. 5 kg. . . . .	"	18.—
	Ceylon perl. 5 kg. . . . .	"	18.—

Wysyłkę herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. skutecznie franco, do każdej stacyi pocztowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

### Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr  
rozne od 40 do 120 złr. — gotówką  
10% taniej. Najnowsze ilustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

### Ogród ozdobny

czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych i dekoracyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie, oraz

### Trawniki ogrodowe

dla upiększenia ogródków przed domem, dworem, plebanią i szkołą, z licznymi ilustracjami, opracował i wydał Bolesław Malecki, inspektor ogrodnictwa w Krakowie.

Cena egz. z przesyłką 4 kor.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Największa austriacko-węg. fabryka  
**Harmonium i organów amerykańskich**  
(Cottage-Organs.)



**Rudolf Pajkr i Sp.**

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opt.

### MAMY NA SKŁADZIE:

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.  
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody  
W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Historya Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)  
Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.

Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.

Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.

Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) układu A. Hławiczki... 75 hal.

Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.

Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.

Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.

Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.

Przy większem zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.